OJCZYZNA wychodzi codziennie wyjąwszy poniedziałki i dni poświąteczne.

Cena prenumeraty w Lipsku i w Saxonii:

Rocznie..... 12 talarów.
Półrocznie.. 6 „
Kwartalnie 3 „
Miesięcznie 1 „

Prenumeratę przyjmują:

Expedycya Ojczyzny pod adr.
A. Wienbrack,
Leipzig, 8 Neumarkt,
tudzież wszystkie Urzędy Pocztowe i Księgarnie w Saxonii i w innych krajach.

OJCZYZNA.

DZIENNIK POLITYCZNY, LITERACKI I NAUKOWY.

Listy z pieniędzmi przesyłane być winny pod adresem:
A. Wienbrack,
LEIPZIG.
Redakcya w Lipsku,
8 Neumarkt.

Listy do Redakcyi i Expedycyi niefrankowane nie przyjmują się.

Ogłoszenia (Inseraty) przyjmują się za opłatą od jednego wiersza drobnym drukiem za jednorazowe umieszczenie 2 n. grosze, za następne po 1 n. groszu.

1864. — **Lipsk, Czwartek, 26 Maja.** — **№. 20.**

Lipsk, dnia 25 Maja.

Przy pięciu trumnach (2 Marca 1861 r.) naród pokrył się żałobą, i od téj chwili rozpoczyna się szybkie, a rzeczywiste jego odrodzenie moralne.

Płochość, jaką się dawniéj odznaczały nasze zebrania; tańce, swawole, marnotrawstwo, pijatyka; wszystko to nagle przy grobie pięciu ofiar ustało. Suknia żałobna nie tylko pozór nadała poważny, ale w saméj rzeczy zrobiła poważnym Polaka.

Kto przypomina sobie czasy przed 1860 r., owe zatańcowane, prześpiewane czasy, w których znajdowały się kobiety, co w żywe obrazy stawały przed carem, a obywatelstwo w mundurach szczerze go witało, ażeby usłyszyć w nagrodę, zakaz marzenia nawet o lepszéj przyszłości; kto sobie przypomina tę lekkość, z jaką matki wysyłały synów swoich do moskiewskich Korpusów Kadetów; tę głupotę, z którą szli nasi młodzi ludzie w charakterze ochotników w szeregi nieprzyjacielskie; kto przypomina sobie ówczesne zabawy, i owe stosunki towarzyskie z oficerami, ów szerzący się moskiewski język, ten odrazu zrozumie ogromną doniosłość reformy obyczajowéj, którą spowodowała czarna suknia, włożona jako symbol smutku po utraconéj Ojczyźnie, i zarazem jako obrona przeciwko wszystkim pokusom wroga.

Czarna suknia i zmiana zwyczajów jaka z nią nastąpiła, wykluczając szumne rozrywki, przyzwyczajała do oszczędności; odsunąwszy czcze zajęcia, zmusiła do pracy na serjo około niepodległości narodowéj. Czarna suknia nie pozwalała chodzić na bale, lecz prowadziła nas na cmentarze, gdzie kości poległych za wolność spoczywają; nie puszczała na nieprzyzwoite widowiska, lecz prowadziła do kościołów, w których przez miłość ojczyzny „każdy niewierzący, wierzącym się staje, bo miłość „ojczyzny wiarą jest w Boga, a wiarą „w Boga żyje miłość ojczyzny!“

Żałoba narodowa odrodziwszy moralność we wszystkich stosunkach prywatnych i publicznych, stała się przez to pancerzem godności narodowéj. Każdy czuje w sobie przez nią godność ojczyzny, a w ojczyźnie szuka godności swojéj.

Marzona przez poetów i od wieku wywoływana przez wszystkich zacnych ludzi reforma obyczajowa, stała się w Polsce faktem w 1861 r. i wnet za nią wzmogło się życie publiczne, zasilane siłą czerpaną z obfitego źródła cnoty. Każdy projekt dobro ogólne mający na celu, odrazu bywał zrozumianym i wspólnemi siłami przeprowadzonym.

Pewien, dzisiaj na Syberji będący pracownik narodowy, poruszył myśl zakładania szkółek wiejskich bez pozwolenia rządu moskiewskiego, którego nigdy nie można było uzyskać, i obrócił na ten cel fundusze zebrane z ofiar składkowych podczas nabożeństw dla uczczenia pamięci Lelewela.

„Najlepszy to pomnik dla Joachima, wyrzekł, gdy za pieniądze, które naród w jego imieniu złożył, rozszerzymy oświatę ludu, tyle przez niego kochanego,“ i wnet zobaczyliśmy jak prawie wszyscy, szczególniéj kobiety, zawsze u nas lepsze i zacniejsze od mężczyzn, wzięły się do nauki wiejskich dzieci. Córki zamożnych domów, matki licznych rodzin, zstąpiły do ubogich chat, dla szerzenia oświaty. Literatura ludowa wzmogła się, a w ciągu sześciu miesięcy 1862 r. w Kongresówce założono 2000 szkółek, na Litwie kilkaset i na Rusi kilkaset. Szkółki te sprawiły, że chłopi przez Muchanowa na początku 1861 r. popychani przeciwko usiłowaniom narodowym, nie dali się i w 1863 r. popchnąć do zbrodni, a dzisiaj wytrzymują pokusy komunistyczne, w niektórych tylko miejscach im ulegając.

Organizacja narodowa przez nikogo nie wywołana, sama się u dela zrodziła. Nie potrzeba było do niéj namawiać, pociągać; pożytek jéj instynktowo i powszechnie przeczutym został, a dozwoliło go przeczuć, owe skupienie ducha wyłącznie w narodowym kierunku, będące następstwem reformy obyczajowéj.

Nie mogąc po rzezi 8 Kwietnia jawnie sprawy narodowéj popierać, poczęli się naprzód rzemieślnicy, mieszczanie, urzędnicy i młodzież wiązać w kółka tajemniczo sformowane, — i takim sposobem powstała organizacja, bez władzy naczelnéj, nie kierowana przez nikogo. Dopiero po ogłoszeniu stanu oblężenia 14 Październik 1861 r. powstał Komitet, który ujął ster pojedyńczych i nic nie wiedzących o sobie kółek, dziesiątek i t. p. Z tego komitetu po zmianie osób nastąpionéj na początku Czerwca 1862 r. powstał Komitet Centralny Narodowy, z programatem zasad przez siebie postawionym, który zcentralizował władzę nad organizacją w całym kraju, już wówczas kilkadziesiąt tysięcy ludzi liczącą, i wytworzył wielką ideę Rządu Narodowego, która już nigdy u nas nie upadnie. Będziemy mieli zawsze nasz Rząd, chociażby powstanie upaść miało; będziemy mieli zawsze powagę, któréj słuchać będziemy obowiązani.

Na gruncie więc cnoty publicznéj, wynikłéj z reformy obyczajowéj, wszystkie przedsięwzięcia budowane, pomyślnie rozwijały się, a naród pozyskał moralną wyższość nad nieprzyjacielem. Wyższość ta sprawiła, że bezbronny, stawał bez strachu naprzeciw dział i karabinów moskiewskich, gdy dzisiaj uzbrojeni przed nim pierzchamy; ona sprzęgła jedność narodu, gdy dzisiaj „niedojrzałemi a cudzoziemskiemi pojęciami“ zaszczepione stronnictwa, nie mogą w obec grożącego niebezpieczeństwa zlać się w jeden obronny zastęp; ona sprawiła, że podli i znikczemniali skryli się pomiędzy nami, chociaż sztyletów nie używano, gdy dzisiaj widzimy ich śmiało głos i stanowiska zabierających i nie lękających się wyroków sprawiedliwości; ona sprawiła, że nikt nie poniżał się w obec wroga, gdy dzisiaj widzimy obywateli u jednego stołu z najezdnikami wychylających toasty, z których każda kropla topi godność narodową, powiększa powódź zatraty honoru i siły; ona sprawiła, że przez 1861, 1862 i do połowy 1863 r. nie było zdrajców pomiędzy nami, a Komitet Centralny swobodnie rządził, chociaż w cytadeli było zawsze ze 200 ludzi uwięzionych, którzy go mogli wydać moskalom, gdy dzisiaj wielu słabych lub zdrajców naliczyć już można.

Tak! reforma obyczajowa, odrodzenie się cnoty i moralności publicznéj nadało, ten trwały i wspaniały charakter ruchowi narodowemu, który podziw świata całego obudził; ona zrodziła nowe idee, nowe sposoby i sprawiła wreszcie, że powstanie bez materjalnego przygotowania rozpoczęte, nie zawsze umiejętnie kierowane, trwa dotąd wśród najtrudniejszego położenia, z niéj, i wyłącznie z niéj tylko „czerpiąc swoje siły.

Gdyby powstanie wybuchło bez odrodzenia moralnego, które go poprzedziło, w ciągu kilkunastu dni, uledzby musiało przeważnéj sile wroga. Dla tego to moskale z taką zawziętością rzucili się na żałobę; dla tego to wszystkie przebiegi obracają na to, ażeby wprowadzić nas na hece, koncerta, bale, do teatrów, na obiady, uroczyste uczty, wciągnąć do haniebiących deputacji i pchnąć nas w ów wir egoistycznych dążeń, nierozumnych zabaw, który zapomnienie spraw publicznych wywołuje, ducha rozprasza i niszczy godność; który zbliża do najezdców i robi obojętnym na zniewagi honoru narodowego; na ciosy, które nie osoby, lecz sprawę ogólną spotykają. Głównem ich staraniem w obecnéj chwili jest wysuszyć to, co daje narodowi zdrowie, a zaszczepić choroby zaraźliwe w jego organizmie, w nadziei doczekania się zupełnego zniszczenia.

Cnota, prawość, godność, miłość ludzkości jest im straszną — sami jéj nie mając, są w obec niéj bezsilni. Dla pokonania więc narodu potrzebują zniszczyć jego cnotę, lecz chociaż zdołali zachwiać wielki nasz moralny dobytek, nie zniszczą go bez naszego współudziału. Dla tego to, jeżeli potrafimy zachować go i nadal, i wyniesiemy cało z śród klęsk, sprawa niepodległości i wolności nic ze swojéj siły nie straci, chociażby nawet zbrojne powstanie zgniecionem zostało. Będzie to tylko chwilowe milczenie na polu bitwy, ale nie upadek sprawy!

Dzisiaj, wśród bezmiaru nieszczęścia, jakie nas spotkało, większym niż kiedykolwiek obowiązkiem jest utrzymanie reformy obyczajowéj, dokonanéj przed powstaniem. Ona daje sposoby przeciwko upadkowi ducha, przeciwko apatji, która nie dozwala przedsiębrać ważnych

usiłowań; w niéj ratunek od dezorganizacji, w niéj i dziś i na przyszłość jeszcze siła nasza!

Występujących z kolei na jaką wszedł naród, surowo potępiać powinna opinja. Zbytki w strojach, niepotrzebne zabawy, rozpusta, przepych, egoizm, uczty, wyłamywanie się z przyjętych zwyczajów przez życie nieskromne i nie właściwe człowiekowi ujarzmionego narodu, zbliżenie się do wrogów, poniewieranie woli Rządu Narodowego i tem podobne małe, ale interesowi narodu wielce szkodliwe zboczenia, powinny być więcéj niż dotąd przez opinję już jako występki ścigane. „Nie tyle bowiem jest win-„ny, kto wszczęściu zaśnie, jak ów, któ-„rego nieszczęście ocuciło, a patrzeć nie „chce na prawdę!“

KORRESPONDENCJE.

Warszawa, 20 Maja.

Z prowincji donoszą nam o przewrotach socjalnych i wynikających ztąd nadużyciach przez podbechtywaną włościańską ludność popełnianych. Milutynowskie komisje prowincjonalne rujnując wszelkie zasady prawa i własności, sypią żar i przygotowują rewolucję socjalną jako lekarstwo na polityczne dążności Polaków. Czy lekarstwo niebędzie dla Moskali gorsze od choroby? to jeszcze pytanie. Niezawodnie rzeczywistym zamiarem najazdu nie jest przeprowadzenie radykalnych zmian, ale tylko sprawienie politycznego chaosu, podniecanie antagonizmu, utrzymywanie wszystkich klas mieszkańców w ciągłych nadziejach na cara, a następnie skrępowania wszystkich i trzymania w martwéj spokojności, nazwanéj przez Moskali porządkiem. Ale skutek niezawsze odpowiada zamiarom; bieg rzeczy, fakta unoszą daleko po nad zakres zamierzony; ślepa nienawiść w polityce nigdy nie zbiera takiego owocu jaki sobie zamierzyła. Najazd wypuścił na Polskę Milutyna z jego szajką komunistów w tym tylko celu, żeby zrujnować polskie wykształcone klasy, przerazić je, zaszachować, przymusić do złożenia broni; ale Milutyn miał także swoje cele: zamierzył on teorję swoją socjalną przeprowadzić w Polsce, aby ją późniéj rozszerzyć do swojéj ojczyzny. Dobrał więc sobie stosownych adeptów i opatrzywszy wysokiemi pensyami, puścił na reformatorstwo Polski. W przeszłym liście posłałem wam już kilka próbek postępowania tych komisji: takich relacji tu odbieramy codzień setkami. Bez najmniejszej znajomości praw obowiązujących w Polsce, bez najmniejszego wyobrażenia o prawie i administracji w ogóle, reformatorzy ci, mędrcy od Wschodu, jak ich szyderczo przezwano, urządzają wsie nasze tylko na zasadzie swoich przywidzeń, humoru, bo nawet na ogłoszony carski ukaz i jego paragrafy nie zwracają uwagi. Nietylko kopiarzom, ale czeladzi, parobkom rozdają grunta dworskie; jeżeli dziedzic wystawił szkółkę, oddają ją wraz z dodanym gruntem nauczycielowi najętemu; kuźnią dworską oddają kowalowi który w niéj mieszka za kontraktem; młyn, wiatrak dworski przysądzają takiemuż najętemu młynarzowi; czworaki wystawione dla parobków dzielą po izbie między zamieszkałych z przysądzeniem zagonów danych im na przysiewek; faktem jest autentycznym, że w jednym miejscu oddano szpital wiejski na własność trzem babom jakie w nim znaleźli. A wszędzie występuje komisja taka z perorami do gromad o carskiéj miłości dla chłopów i zachętą prześladowania, wiązania i odstawiania każdego, ktoby tylko o carze lub Moskalach źle mówił. W Młocinach, wsi niedaleko od Warszawy leżącej, w perorze podobnego rodzaju dodał pan prezes komisji: „car podaje wam teraz ogromne prawa: do was teraz należy, wam oddana jest władza wójtów, naczelników powiatu, rządu gubernjalnego, komisji spraw wewnętrznych i rady administracyjnéj, czyż to niewiele?“ „Bardzo wiele, wielmożny panie“, odrzekli kłaniając się chłopi. „No więc pamiętajcie że odtąd rządzić będzie tylko cesarz i wy, z resztą nikt, rozumiecie?“ „A rozumiemy wielmożny panie“. Po skończonej przemowie wezwano do składania skarg i zażaleń. Młody jakiś człowiek wystąpił z następującą: Ojciec jego miał kolonję, po jego śmierci matka wyszła za mąż za drugiego; występujący obecnie ze skargą, chował się jakiś czas w domu, potem nie mając upodobania w gospodarce najął się na flisa, po kilku latach wrócił do wsi, ojczym wtedy zaproponował mu zapłatę za majątek pozostały po ojcu; zrobiono układ, spisano kontrakt przed rejentem, nastąpiła wypłata; ale młody ten człowiek złego prowadzenia się i niespokojnego charakteru wkrótce stracił pieniądze i został bez grosza; dziś tedy staje przed komisją, żądając oddania mu kolonji na zasadzie, że ta kiedyś była własnością jego i jego ojca. Oskarzony ojczym młodego człowieka w obronie swojéj przedstawił kontrakt kupna, sporządzony przed rejentem przed lat pięciu czy sześciu. Komisja spisała decyzję następującą: „Ponieważ kolonista X. (ojczym) jest zamożny, a Z. (pasierb) ubogi, nakazujemy przeto aby sporną kolonję rozdzielili między siebie po połowie; gdyby jednak wyroku tego przyjąć nie chcieli, to niech się udadzą do właściwych sądów.“ Zdaje się na pozór, że wyrok taki nie ma sensu, ale ułatwimy zaraz jego wyszukanie przytaczając następującą rozmowę. Jeden z obecnych właścicieli ziemskich powiada na stronie do prezesa komisji: „Kapitanie! co robicie? wyrok taki jest tylko bałamuctwem, zamięszaniem pojęć i stosunków.“ „Nas na to przysłano, odpowiada kapitan, żebyśmy okazali chłopom jak dla nich są dobrzy Moskale i cesarz, a sądy niech robią swoją powinność.“

Jestto agitacja ubogich przeciw bogatym: na takiéj szalonej grze musieli w końcu oprzeć Moskale swoje nadzieje utrzymania grabieży Polski. Wzburzenie umysłów, chciwe żądze, przesadzone i opaczne pojęcia swoich przywilejów, wzrastają tak gwałtownie między chłopami, że tylko knutem, a gdzie niegdzie rozlewem krwi mogą utrzymać wojenni naczelnicy jaki taki społeczny porządek. W dobrach Fabjana Jakubowskiego, w czasie jego nieobecności wzięli się chłopi do rozmierzania gruntów dworskich i dzielenia ich między siebie. Pani Jakubowska wyszła robić im zapytania, ale odesłali ją szyderczo do garnków. Pozabijali koły graniczne, a na drugi dzień wyszli z pługami na tak nowo zdobytą rolę. Sprowadzony naczelnik wojenny musiał użyć kozaków i chłost, bo na przedstawienia jego odpowiadali chłopi grubijaństwami: „Co pan naczelnik o carskim ukazie mówi; pan nie widziałeś cesarza, a tu jest oto taki co z nim gadał, on wie lepiéj.“ W wielu miejscach następują między samemiż chłopami krwawe bójki przy podziale dworskich gruntów. Pod Kielcami nowoobrany wójt, młody włościanin, wysłał do dziedzica gromadę z oświadczeniem się o rękę córki dziedzica, bo teraz też i on panem jest, równym wszystkim. Dziedzic zmiarkowawszy z usposobienia nasłanych swatów, że w razie odmowy, mogą posunąć się do gwałtu, wystawił im wódki i piwa, a tymczasem zabrawszy córkę, pokryjomu pojechał do Kielc. Czyngiery, naczelnik wojenny, wysłuchawszy przedstawienia, kazał swemu adjutantowi jechać i załatwić sprawy. „Jakie mi jenerał instrukcje daje?“ spytał adjutant. „Wot wam instrukcja?“ odrzekł Czyngiery i wręczył mu rewolwer nabity. Adjutant wziął 60 kozaków i udał się wraz z właścicielem. Przybliżywszy się do wsi, pozostawił kozaków nieco w tyle, a sami wjechali między gromadę, która obrzuciła natychmiast dziedzica zuchwałemi wyrzutami, że im tak długo dał czekać. Adjutant zaczął przemawiać, uspakajać tłumy; kazał im się rozchodzić, ale natrafił na otwartą napaść: w obronie dobył rewolweru, zabił dwóch włościan na miejscu a resztę rozpędzili kozacy. Otóż to są ofiary agitacji moskiewskich; daj Boże aby się niepowtarzały!

Widząc wzrastający nieład Berg, robił przedstawienia do Petersburga, w których godne uwagi jest następujące zdanie: „Nadzwyczajnemi i długotrwałemi usiłowaniami udało się poskromić powstanie szlacheckie; ale obecne środki rozwinąć mogą drugie, włościańskie, a wtedy żadnego już nie będzie sposobu utrzymania się tutaj.“

W Radomiu Belgard stara się o smutną sławę okrucieństwa, usiłuje przewyższyć wszystkich swoich kolegów; dzień w dzień morduje na szubienicy. Szczególniéj w czasie zjazdu na wybory członków Towarzystwa kredytowego, starał się liczne powystawiać szubienice, aby uzyskać adres za pomocą postrachu. W przeszłą sobotę powieszono tam Denisewicza, nazwiska wielu innych ofiar nie wiem. *Dzien. Powsz.* nieuważa teraz za stosowne donosić bądź urzędownie, bądź nieurzędownie o tych morderstwach, nazwanych przez najazd karą według prawa i ustaw. Pokazuje się że i zbójcy mają rodzaj wstydu. — W Warszawie we wszystkich dykasterjach wydany został do urzędników rozkaz noszenia cylindrowych kapeluszy, a nie czapek z lampasem i gwiazdką urzędniczą. A to nas Moskale bardzo zawojują jak nam włożą na głowę cylindry!!

Według statystyki biura peresylnego w Pskowie, do 1 Lutego b. r. przewieziono przez to miasto 87,500 skazanych na wygnanie Polaków. Można ztąd brać miarę do jakich rozmiarów doszła ogólna deportacja.

Wiedeń, 21 Maja.

Od czasu zaprowadzenia stanu oblężenia w Galicyi, dopiero drugi raz uznano za potrzebne, postępowanie władz i politykę rządu wziąć w obronę. Zwykle zbywano milczeniem najdraźliwszeį fakta, które podawały zagraniczne organa. Pierwsze sprostowanie było jak najniezręczniejsze. Szło o urzędowe zaprzeczenie faktu: „że władze wojskowe bezbronnych mieszkańców Królestwa wydają Moskalom, którzy ich w obec eskorty c. k. austrjackiego wojska katują, okuwają w kajdany, i na pół nieżywych pędzą daléj, gdzie ich czeka śmierć lub Sybir.“

General-Correspondenz wynalazła ad hoc jak wiadomo, subtelną filologiczną różnicę między („ausliefern“) wydawaniem, a („zwangsweise ausweisen“) przymusowem wydaleniem; i po takiéj elukubracyi zaprzeczyła w ogólności faktowi wydawania bezbronnych Moskalom, szczegółowo zaś nie było w stanie negować ani jednego pozytywnego podania, że ci a ci, których nazwiska dzienniki podały, wydani zostali przez oznaczoną dokładnie komorę; w oznaczonym dokładnie dniu.

Ta więc rektyfikacja dowiodła: że najprostsze humanitarne względy, gdzie idzie o solidarność z Rosją, nie egzystują dla Austryi. Teraz druga rektyfikacja w formie polemicznéj wyszła na jaw w Wied. Gazecie i o téj chcę mowić.

Organ urzędowy austrjacki występuje jako obrońca honoru obrażonego naszego kraju (czy Galicyi?) der beleidigten Ehre unseres Landes. Stara się więc usprawiedliwić z jednéj strony postanowienie ministerjalne co do zaprowadzenia stanu anormalnego, a z drugiéj strony postępowanie władz austrjackich w Galicyi.

Powód do téj oficjalnéj filipiki dała broszura, która wyszła w Paryżu, a którą Wied. Gaz. przypisuje Polakom. Dodać tu należy: że czytelnik artykułu w organie urzędowym zamieszczonego, nie wie, jaki tytuł téj niegodziwéj broszury, która zasługuje na potępienie, ani kto nakładcą, a tém mniéj jaka dosłowna jéj treść; ponieważ z umysłu Gaz. Wied. tych ważnych szczegółów nie dotyka; zdaje się jednak, że tu mowa o jednéj — z tylu broszur zakazanych w Austryi, broszurze wyszłéj u Dentu w Paryżu, i opisującéj postępowanie rządu austrjackiego w Galicyi. Ten sposób walczenia bardzo wygodny; bo przez zakaz broszury, i nie przytaczanie tekstu i miejsc inkriminowanych, pozostaje piszący replikę niejako oskarzycielem; sędzią w jednéj osobie — czytelnik nie ma możności przekonania się, gdzie prawda.

Organ urzędowy nie zadaje też sobie wiele pracy w wyszukiwaniu logicznych argumentów, trzyma się ogólników, powiada: że Austrja zawsze konsekwentnie i humanitarnie postępowała, i że stan oblężenia był koniecznie potrzebnym (unabweislich geboten).

Jak płytkie myśli zawiera ten artykuł, można powziąść miarę z następujących ustępów: Przed zaprowadzeniem stanu wyjątkowego w Galicyi, dzienniki zależne od rządu jednogłośnie twierdziły, że wykryto organizację, któréj celem jest: zrobienie powstania w Galicyi, i oderwanie tego kraju od Austrji. radzą tedy rządowi, by się jął ostrych środków, bo tym sposobem tylko spokojną ludność zasłoni od napaści burzycieli, i w tym duchu przytaczali korespondencje niby z Galicyi pisane. Teraz po zaprowadzeniu stanu pożądanego, co pisze Wiedeńska Gazeta?

Powiada naiwnie: „że jéj się zdaje, iż gdyby partja ruchu galicyjskiego istotnie była usposobienia tak idylicznego, że nie myślała nawet o powstaniu przeciw Austrji; to i wtedy rząd miał obowiązek wszelkich środków użyć do przeszkodzenia by krwi i mienia nie marnowano.“

To znaczy per circumscriptionem, że Austrja, zapewniwszy się, iż ze strony Zachodu nie będzie opozycyi żadnéj w sprawie polskiéj, postanowiła tak w razie istniejącéj organizacji anti-austrjackiéj, jak i w razie nie istniejącéj takiéj organizacji w Galicji zaprowadzić stan wojskowy, który by jéj ułatwił rządy despotyczne w tym kraju.

Porównywa austrjacki organ marnotrawstwo grosza publicznego, do rozrzutności prywatnéj i sądzi: że kuratela w jednym i drugim przypadku, jest na swojem miejscu. W ogóle a osobliwie w politycznych wywodach *exempla claudicant;* ale tu jeszcze niestosowniejsze porównanie, skoro mowa o Austrji. Jakto? organ urzędowy nie miał widać na oku przysłowie niemieckie „In dem Hause des Gehängten darf man niemals vom Stricke reden“, kiedy imieniem rządu Austrji kładzie akcent na oszczędność i chce, by nie grzeszono przeciw pierwszéj zasadzie ekonomji politycznéj, i by nad siły nie robiono wydatków. Czyż pod tym względem nie należałoby od siebie samego zaczynać? Czyż to jest przykład naśladowania godny, jak szanować grosz publiczny; kiedy po 1848 roku z rozkazu najwyższéj władzy pod pozorem scentralizownoia głównéj kontroli rozpoczęto polowanie w całéj monarchji na pieniądze depozytowe stanowiące własność prywatną, po większéj części wdów, sierot i małoletnich, pochodzące czy ze spuścizny czy z innych tytułów i kazano je in natura, czy to w srebrze czy w złocie do Wiednia odesłać, a dopiero częściowo na żądanie instancji sądowéj odsyłać obiecano zabrane pieniądze, dając banknoty.. al pari — choć agio by stało 30 lub 40%; a kiedy w skutek ciągle wzrastających wydatków nieustosunkowanych do przychodu państwa, kredytu za granicą znaleźć nie było można, wymyślano ad hoc nomenklaturę nową: Pożyczki dobrowolnéj narodowéj wysokości 500 mil. guldenów. Na dobrowolne subskrypcje nie spuszczał się rząd. Ustanowił cenę arbitralnie tak wysoką, że w kilka miesięcy po otworzeniu subskrypcji było już straty 10% czyli 50 mil. Potém nakazał wszystkim urzędom w całéj monarchji, żeby każdą pojedyńczą gminę, każdego niemal człowieka różnemi, środkami moralnemi przymuszali do wzięcia pewnéj summy, któréj wysokość ustanawiali urzędnicy. Dla pociechy jednak przymuszonych subskrybujących do partycypacji w téj dobrowolnéj pożyczce, ogłaszano i upewniano publiczność; że się rozpoczyna nowa Era; że waluta przez oddanie bankowi długu będzie zregulowana, i ciężary nadal nie będą zwiększonemi. Do dziś dnia widzimy, jak mimo tych oświadczeń, długi się powiększają, podatki różnorodne się pomnażają, i jak dalekie widoki od tego, by Austrja weszła na drogę zdrowéj ekonomji narodowéj. Nie dość jednak na tém, ledwie się skończyły wpłaty na powyższe 500 mil. już Austrja była bez funduszów i bez kredytu, Urzędnik z ministerstwa finansów wysłany do Londynu, dla znegocjowania pożyczki 3 mil. funt. szterl. powrócił bez szylinga. Rząd austrjacki nie był w ambarasie. Zaczął po cichu drukować na świeżym papierze, świeże obligacje téj saméj pożyczki dobrowolnéj; i sprzedawał je na giełdach zagranicznych sub secreto, tyle, ile mógł spieniężyć. Naturalnie, że kupujący zawsze myśleli, że kupione obligacje pochodzą z summy preliminowanéj 500 milionów, a tymczasem po wojnie włoskiéj okazało się, że téj kontrabandy wiary publicznéj było razem 111 miljonów guldenów. Wtedy się dopiero okazała konieczność przez zaprowadzenie zmiany choćby pozornéj, systematu całego, podnieść nieco kredyt upadły, któryby był niezawodnie doprowadził do bankructwa zupełnego Austrję. Czyż ma prawo przestrzegania oszczędności, kto z taką

lekkomyślnością sam marnuje grosz publiczny? Artykuł cytowany chciałby dowieść, że była organizacja, któréj celem było „oderwanie Galicyi od Austrji“ ale dowodów nie ma, tylko powiada, że znaleziono memorjał u ks. Adama Sapiehy, w którym mowa o organizacji armii i w Odesie, i w Wrocławiu i Galicyi. (Podobnego memorjału nie znaleziono. P. R.). Dość spojrzeć na kartę jeograficzną; dość pomyśleć, że brulion myśli jakichkolwiek nie jest organizacją, żeby ocenić wartość tych grawaminów.

Téj saméj wagi jest twierdzenie Wied. Gazety, że postępowanie Austrji od czasu, kiedy dyplomatycznie była w przyjaźni z państwami zachodniemi, do dziś dnia w niczem się nie zmieniło, każdy nieparcjalny widzi i czuje, że różnica jest jak między twierdzeniem a przeczeniem, między białem a czarnem.

Co Austrja rozumie pod tym ustępem: „że stan wyjątkowy, choć należy do ostrych środków administracji, w Galicji utrzymuje się łagodnie: z uwzględnieniem interesów humanitarnych“, (thunlichster Rücksicht auf Humanitätsinteressen) trudno pojąć; każdy burmistrzuje bez kontroli i odpowiedzialności; niewinnych, bezbronnych wydają i patrzą na ich katusze„ ekstradycji nie zaprzestają mimo to, i gdzież tu udzkość i uwzględnienie interesów humanitarnych! Nie potrzebuję dodawać, że cała argumentacja jest zbiorem słów biurokratycznych próżnych, w których głównie figurują: partja rewolucyjna, konserwatyzm i sprawiedliwość Austrji etc. Jedno tylko zaprzeczenie jest pozytywne: Widzimy z téj repliki, że w broszurze (w Austrji zakazanéj) jest przytoczona korespondencja między ministrem policji bar. Mecsery i hr. Mensdorffem, tycząca sią aresztowania ks. Sapiehy, t. j. gdzie pierwszy powiada, żeby dobrze było, ażeby się znalazł pretext do aresztowania ks. Sapiehy, a drugi myśli, że trzeba czekać, aż się korpus uformuje, co niebawem nastąpi. Wiedeńska Gazeta twierdzi bez dobréj wiary, że ta korespondencja zmyślona.

Załączam publikowany urzędownie wykaz Centralnéj Dyrekcji z czynności sądów wojskowych wszystkich 10 Sekcji, na które podzielona policja— za miesiąc jeden: Kwiecień.

W przeciągu tego miesiąca było:
Rozpoczętych indagacji 2999
Ukończono 1479
Przenośna na Maj . 1520
W tych:
Osób obwinionych. . 4254
Osądzonych 2062
Przenośna na Maj . 2192
Między obwinionemi podczas indygacji osadzonych w więzieniu 1653
Przez osądzenie areszt prewentywny ustał u . . 748 osób.
Pozostało w areszcie 905 na Maj.

Ile z obwinionych uznano niewinnemi, z tego wykazu nie widać, gdyż wszyscy winni czy nie, umieszczeni w rubryce „osądzeń.“

Paryż, 22 Maja.

L. Przeciągające się wciąż bez skutku rokowania na konferencjach londyńskich, dają jak się należało spodziewać, powód do najsprzeczniejszych domysłów. Wedle niektórych, na posiedzeniu wtorkowém członkowie konferencji zgodzili się już prawie przyjąć za podstawę dalszych układów, propozycje Austrji i Pruss. Te propozycje jak wiadomo stawiają za główny warunek, autonomję zupełną połączonych księstw, związanie ich tylko osobistym węzłem z koroną duńską, i gwarancje ze strony Danii, że nigdy kusić się nie będzie o zajęcie na nowo tych prowincji. Taki jest program Berlińskiego i Wiedeńskiego dworu; lecz czy się nań zgodzi konfederacja niemiecka? i czy p. Beust w imieniu téj konfederacji działający zechce poświęcić prawa księcia Augustenburskiego, czyż wreście pełnomocnicy Danji przystaną i zdecydują się wziąć ad referendum takową podstawę, która Szlezwig na zawsze niemcom oddaje?

To téż jest inna wersja, wedle któréj p. Beust miał stanowczo wymówić sobie prawa księcia Augustenburskiego, a Danja jak twierdzą, odrzuca wszelką podstawę sprzeciwiającą się traktatom z r. 1852. Państwa neutralne wciąż zachowują téż samą niedecyzję i bierne wyczekiwanie wypadków, a w swojém zakłopotaniu nie znalazły innego środka, jak odłożenie rokowań do 28 b. m.

Londyńskie dzienniki, żadnéj już nie pokładają nadziei, aby jakiekolwiek rozwiązanie kwestji nastąpić mogło, a *Morning-Post* sądzi, że jedynym środkiem zmuszającym niemieckie państwa do ustępstw, byłoby oświadczenie się Anglji za zbrojną dla Danji pomocą w razie na nowo rozpoczętéj wojny.

To wszystko nie przedstawia bynajmnéj pokojowéj perspektywy, jaką niektórym konferencje londyńskie wróżyły. P. Beust skorzystał z tygodniowych wakacji, aby do Paryża podróż odprawić. Przybycie tu niemieckiego dyplomaty daje naturalnie powód do rozlicznych domysłów. Zapewne ewentualności, jakie przyszłość ze sobą przyniesie, a nie obecny stan kwestji, będą przedmiotem rozmów dyplomaty Saskiego w Paryżu.

W całéj téj zagmatwanéj a nie dającéj się rozwikłać sprawie, w któréj dyplomacja tak smutną odgrywa rolę, rola Rossji, jak niektóre dzienniki zaczynają teraz wyświecać, odznacza się wybitnie swoją dwuznacznością. Pełnomocnik rossyjski, jeśli można wierzyć pewnym dziennikom, staje wraz z Anglją w obronie praw Danji i obiecuje, że gabinet petersburski dołoży wszelkich starań, aby państwa niemieckie do ustępstw skłonić. Takowe oświadczenie ze strony Rosji musiało nie małą niespodziankę sprawić w Wiedniu i Berlinie.

W jednym z poprzednich listów wspomniałem, że dziennik belgijski opierając się na pewnych danych pierwszy zwrócił uwagę na dwuznaczność postępowania gabinetu moskiewskiego. Cała prawie prassa rosyjska zaprzeczyła twierdzeniom dziennika bruxelskiego. Na takowe zaprzeczenia dziennik belgijski wydrukował w swoich kolumnach depeszę z 2 Kwietnia dowodzącą wymownie, że po wzięciu Düpelu, gabinet petersburski winszując tego zwycięztwa w Berlinie, dołączył zapewnie, że byle tylko Austria i Prusy dały gwarancję, że nie pozwolą nigdy na unię skandynawską, to Rosja popierać będzie ich politykę w kwestji duńskiéj „czy to na konferencjach, czy téż jakimkolwiek innym środkiem“ (ou par tout autre moyen). Korrespondent dziennika bruxelskiego wykazuje przyczyny téj zmiany, jaka obecnie zaszła w polityce rosyjskiéj. Jedynym celem gabinetu moskiewskiego, ofiarującego swe usługi Prusom i Austrji przeciw Duńczykom, była chęć zapewnienia sobie pomocy tych państw do zgniecenia polskiego powstania. Moskwa oszukująca się własnemi kłamstwami, sądzi, że już z polską stanowczo poradziła sobie, a zaniepokojona niebezpieczeństwem, jakieby téj groziło z sformowania się silnego na północy państwa, zwraca się teraz i zbliża do Anglji zarówno interessowanéj, aby nie dopuścić połączenia się Skandynawii. Lecz myli się bardzo Rosja przypuszczając, że do ostatecznego zamordowania Polski potrafi się obejść bez pomocy Pruss i Austrji, a w Wiedniu i Berlinie dadzą jéj to poczuć niezadługo.

Świeży coup d'état dokonany przez księcia Kuzę pomyślnym został uwieńczony skutkiem. Tutaj wszyscy przychylnie na ten fakt się zapatrują, oczekując z ciekawością i sympatją dalszych jego następstw. Postąpienie księcia Kuzy, przyjęte zostało z entuzjazmem przez ludność księstw naddunajskich, a rząd nieledwie zmuszonym się widział powstrzymywać manifestacje ludowe, aby nie tamowały swobody w wyborach. Nikt nie wątpi, że jeśli reforma dokona się spokojnie, to potwierdzoną zostanie przez państwa, które obecne położenie księstw naddunajskich stworzyły i zagwarantowały.

Debaty ciała prawodawczego francuzkiego toczą się jeszcze o budżecie; parę dni temu z powodu budżetu ministerjum oświecenia, dotknięto w izbie wykładu historji społecznéj po lyceach francuzkich. Panowie Pelletan i Picard żywo atakowali system przyjęty do tego wykładu. Traktowanie historji społecznéj nie małą istotnie przedstawia trudność dla profesorów. Jakże bowiem wystawić uczącéj się młodzieży pewne tak zwane konieczności polityczne, i wszystkie dyplomatyczne względy, poświęcające słuszność kłamstwu i interesowi. Jakże np. umysłom młodym naiwnym i wierzącym w sprawiedliwość wytłomaczyć, że dwa wielkie państwa oświadczywszy się za słusznością sprawy polskiéj i okazawszy dla niéj wszelkie sympatje, zostawiają oto dziś nieszczęsną ofiarę w ręku kata i jego oprawców. Zaiste trudno takie rzeczy młodocianym i czystym umysłom tłomaczyć a nawet o nich mówić. *Maxima debetur puero reverentia.*

Wiadomości z Algeru nie są niepokojące, jednakowoż dowodzą, że powstanie niektórych plemion arabskich jeszcze nie jest stłumione i że drobne utarczki przedłużyć się jeszcze mogą.

POLSKA.

Dziennik Powszechny zaprzecza wiadomości podanéj przez nas, że sześciu ludzi powieszonych w Opatowie przez Belgarda na jednéj szubienicy, byli zupełnie niewinnymi i umieszcza obronę okrutnika, którą zamyka w zarzucie uczynionym męczennikom, iż byli oni żandarmami wieszającymi z bandy Grossmana i że wpadli do włościanina Błaszkowskiego w Nieskurzewie i zabrali go z sobą, zapewnie dla tego żeby go powiesić (zkąd ten domysł?) lecz patrol dragonów zabrał ich z sobą. Zaprzeczenie to gołosłowne, niepoparte dowodami, jak tylko czczém twierdzeniem „że nie trudno było im dowieść tego faktu i innych podobnego rodzaju zbrodni (jakich zbrodni?) potwierdza powagę naszego doniesienia, któreśmy otrzymali z pewnego źródła, nie zmąconego interessem własnéj obrony, którego to interesu nie trudno dopatrzyć w zaprzeczeniu Belgarda, powołanego przez nas pod sąd opinii publicznéj, za liczne zbrodnie, jakich się w Sandomierskiem dopuścił. W zaprzeczeniu powyższem jeszcze jest inny fałsz — jakoby Grossmann, waleczny rotmistrz z jazdy mazowieckiéj, co się odznaczył za czasów podpułkownika Sywewicza a potem i w służbie pod komendą jenerała Bosaka, był dowódcą żandarmów; jest on dowódcą oddziału konnego, dotąd szczęśliwie opierającego się przewadze moskiewskiéj.

— Wiestnik Wileński ogłasza wyrok na Szymkowa o którego rozstrzelaniu w Suwałkach 27 Kwietnia donieśliśmy. Nazywa go Leonem Szamkowem, służył w komendzie moskiewskich inwalidów zanim poszedł walczyć za wolność. Donosi także o drugiéj egzekucji w Kownie 15 Kwietnia dopełnionéj przez rozstrzelanie Zacharjasza Grigoraszczenko, za walkę z despotyzmem w szeregach polskich. Grigoraszczenko poprzednio służył w Sumskim pułku huzarów.

— Jakiś Gurwicz przełożony szkoły żydowskiéj w Wilnie denuncjuje professora Szkoły rabinów w Wilnie, że wykłada nie po moskiewsku swój przedmiot i radzi usunąć hebrajski język z modlitw, synagogi, ze szkoły, a wprowadzić natomiast moskiewski, przyczém powiada, że żydzi z większém czuciem i ożywieniem będą się modlić w reljefnym moskiewskim języku, niż w hebrajskim.

— *Gaz. Nar.* donosi z Wilna, że moskale chcą zabrać kościoł katedralny, pałac biskupi, seminaryum i szkołę w Worniach na Żmudzi dla archireja schizmatyckiego, a biskupa żmudzkiego Wołonczewskiego przenoszą do Kowna, co wywołało nową rozpacz ludu żmudzkiego. „Oprócz tego w każdéj prawie wsi katolickiéj żmudzkiéj lub białoruskiéj, budują moskale cerkwie i stawiają przy nich szkoły moskiewskie. W Wilnie na 100 osiadłych moskali chcą mieć aż 18 cerkwi. Wszystkie zakony męzkie i żeńskie na Litwie jedne już są, drugie zaś będą zniesione; natomiast chcą zaprowadzić schizmatyckie zakony. Siostry Miłosierdzia już wypędzono z Wilna. Kasata zakonu bernadynek, marjawitek i karmelitek już wyrzeczona. Kościoły mają być zabrane na schizmę. Cudowny obraz Matki Boskiéj Ostrabramskiéj w Wilnie był już zagrożony, lecz dotąd jeszcze go nie zabrano, chociaż zniszczono część bramy, z powodu, że na niéj był od wieków herb Orła i Pogoni. Wojska moskiewskie rozrzucone po Litwie i nowe nadchodzące z głębi Moskwy, ciągną ku Kownu. Przy kolei żelaznéj między Wilnem a Kownem ma być skoncentrowanych kilkadziesiąt tysięcy, mówią do 100,000. W jakim celu, przeciwko komu ta demonstracya my tu niewiemy.“

— *Dziennik Powszechny* donosi, że na adresie płockiéj szlachty jest 270 podpisów; że Teobald Zenon o którego ujęciu na Podlasiu donosiliśmy, nazywa się Józef Ratyński, że znaleziono przy nim kompromitujące go papiery, polecające mu za 300 rs. dołączonych kupić chłopskiej odzieży dla żołnierzy jego oddziału i nakazujące jakoby dopełnić egzekucji na jakimś Czygirynie w Mińsku. Wątpliwemi są te moskiewskie podania o papierach, gdyż tak było zawsze, że gdy kogo zgubić chcieli, komponowali sami dokumenta, jak np. ów Polski Katechizm który ogłosiły zeszłego roku gazety moskiewskie a który był w skutek rozkazu Murawiewa-Wieszatiela i instrukcji Katkowa — podżegacza, napisany, jak to już zostało dokładnie wykrytem.

— W Ostrołęckim powiecie d. 4 Maja kapitan moskiewski Chmarski napadł na patrol polski z 5 ludzi złożony niedaleko wsi Szarłat i Starego Michałowa i zabił jednego, a czterech ujął do niewoli.

— *Kreuz-Ztg.* donosi z Polski, że czynność partji rewolucyjnéj ciągle jest wielką i że daje się w różny sposób uczuć jéj istnienie; że podatki narodowe pomimo czujności moskiewskiéj znowuż są wybierane; że do młyna pod sam Kalisz dnia 12 Maja ośmiu dobrze uzbrojonych i jednakowo ubranych ludzi przybyło jako oddziałek administracyjny; dla odebrania podatku narodowego, a w innem miejcu także w Kaliskiem, 13 ludzi egzekwowało podatki, co wszystko, rozumie się przedstawia taż gazeta jako rozbój, a co jest w rzeczy samej zbieraniem prawnego podatku w sposób osłaniający płacącego przed zemstą moskiewską.

— W Królewcu aresztowany dokt. med. Piotr Drzewiecki, w Rusiborzu w Poznańs. p. Grabski. 19 Maja Prussacy prowadzili 5 więźniów przez Poznań mocno pokrępowanych i prócz tego powiązanych z sobą!

— Według dzienników wiedeńskich uszedł ze Lwowa Henryk Nowakowski b. redaktor Gońca, obwiniony o zbrodnią naruszenia spokojności publicznéj i o podburzanie.

— *Czas* donosi: Dowiadujemy się, iż ministerjum stanu reskryptem pod dniem 14 Marca wydanym, odmówiło zatwierdzenia fundacji gmachu z kaplicą dla 5 inwalidów polskich „którzy dla ojczyzny wszystko poświęcili“ na który zmarła przed dwoma laty Pelagia hr. Ruszanowska kodycylem z dnia 11 Czerwca 1856 r. kwotę 100,000 franków (180,000 złot. polskich) przeznaczyła. Według życzenia śp. Ruszanowskiéj gmach ten miał się znajdować w Paryżu i zostawać pod szczególną opieką cesarza Napoleona.

— Sąd krajowy w Wiedniu potwierdził zabór Postępu i Ducha Czasu z 17 b. m. a na mocy § 38go ustawy karnej, zawiesił na trzy miesiące wydawanie rzeczonych pism. Jest to pierwszy przypadek zawieszenia czasopisma w Wiedniu, od czasu nowéj ustawy drukowéj i dla tego nie małe robi wrażenie w kołach dziennikarskich.

— Szwajcarska *St. Galler Ztg.* donosi: Ci polacy który przy pomocy rządu ztąd wyjechali, pod przewodnictwem p. Koronikolskiego, przybyli do Turynu w d. 7 Maja i od tamtejszego rządu otrzymali wsparcie. Polacy chwalą gościnne przyjęcie jakiego doświadczyli w swej podróży przez Graubünden i Tessin. W Chur tamtejszy Polski Komitet stosownie ich rozmieścił. W Bellinzonie p. Salis zrobił składkę na podróż, która przyniosła 137 franków, w Masocco byli polacy najserdeczniej przez dwóch członków municypalności przyjęci i w najgościnniejszy sposób u goszczeni. Z Turynu przysłali do St. Gallen list dziękczynny.

Der Weisse Adler z Zürichu donosi: W tutejszych wojskowych koszarach umieszczeni Polacy, przy wyjeździe do Włoch wystosowali następującą odezwę do obywateli Szwajcarji.

„Zacni obywatele wolnéj Szwajcarji!

W chwili w któréj opuszczamy Zürich, te szwajcarskie Ateny, czujemy się w obowiązku słowa pożegnania przesłać szlachetnym mieszkańcom tego miasta. Ścigani przez wrogów, znaleźliśmy w naszem tułactwie, wśród srogiego losów prześladowania, pomiędzy samotnemi górami szlachetny naród, który czci wolność, a nieszczęśliwym żołnierzom, w walce przeciwko tyranji złamanym, daje przytułek. Wszystkim a szczególniéj Zürichskim obywatelom, którzy

nas tak gościnnie przyjęli, i godnemu panu prezydentowi, który z prawdziwem poświęceniem, po ojcowsku, w imieniu nieznanych nam przyjaciół, opiekował się nami, wyrażamy niniejszém najgorętszą podziękę. Czas nie zatrze nigdy wspomnienia téj szlachetnej gościnności ludu szwajcarskiego w sercach naszych! Mamy nadzieję, że wrócimy jeszcze na pole bitwy, aby stawić czoło nieubłaganemu wrogowi; mamy nadzieję, że wykrzykniemy raz jeszcze: „Niech żyje wolna Polska! niech żyje jéj przyjaciółka, wolna Helwecja!

Polscy wychodcy, ugoszczeni
w wojskowych koszarach Zürichskich.“

Dziennik moskiewski *Gołos* (w Nr. 93 z r. b.) zawiązał polemikę z *Moskiewskiemi Wiedomostiami*, organem Katkowa, reprezentującym politykę murawjewowską, politykę wykorzenienia ogniem i mieczem wszystkiego co polskie. Przedmiotem téj polemiki jest wykazanie: komu właściwie należy się zaszczyt i palma pierwszeństwa w przeprowadzeniu środków wynarodowienia Litwy? Nie możemy pominąć bez wzmianki tego, dawno zawiązanego lecz dotąd jeszcze trwającego sporu o smutne laury, jakich tylko w państwie moskiewskiem, pod caratem, stronnictwa zazdrościć sobie mogą, ta bowiem walka dziennikarska jest jednym z rysów dosadnie charakteryzujących dzisiejsze dziennikarstwo i społeczeństwo moskiewskie.

— Austrjacy nie pozwolili uroczyście obchodzić 500 letniéj rocznicy założenia uniwersytetu Jagiellońskiego w Krakowie. Obchód więc téj rocznicy odłożonym został, a pamiątka tego dnia 20 Maja w kościele św. Anny, obchodzona była nabożeństwem. Towarzystwo naukowe krakowskie wielu pracami pismiennemi i publikacjami, uczciło rocznicę 500 letnią uniwersytetu, prócz tego zamierza wybić medal i odnowić grób Kazimierza Wielkiego, na pamiątkę tego jubileuszu.

— Do *Dz. Pozn.* donoszą z Krakowa, o zamierzonem zamachu urzędników austrjackich na Uniwersytet, który pragną jeżeli nie znieść, to przynajmniéj wypędzić z niego język polski. Po powrocie Englisza policmajstra krakowskiego z Wiednia do Krakowa, rewizje przybrały monstrualne rozmiary. Zamykano ulice i szukano we wszystkich domach. Rewizje takie prowadzi komisarz Paschman, przyczem aresztują bez żadnego powodu wiele osób. Prócz wojskowych patrolów, chodzą po Krakowie cywilnéj policji patrole szpiclów, które także aresztują. Pomiędzy aresztowanymi znajdują się: Dr Szewczyk, Świeżyński i panna Czyżewicz. Liczba osób uwięzionych w Krakowie wynosi 600 osób, pomiędzy niemi jest wiele kobiet.

— W Poznańskiem w Rososzycy, wsi należącéj do p. Piotra Skórzewskiego w powiecie Ostrowskim, aresztowano dwie osoby. Jednego z uwięzionych p. Słupskiego, mającego prawo obywatelstwa w Prusach, odesłano niezwłocznie do Poznania. Aresztowanie nastąpiło w skutek denuncjacji.

— Urzędowe wiadomości z *Bukaresztu* zaprzeczają wiadomościom o wysyłaniu Polaków do Turcji.

— Madrycka *Epoca* z dnia 14 Maja oświadcza, iż rząd hiszpański bynajmniéj nie jest obojętnym na komplikacje gotujące się z Rzymem i przysposabia pole dla dyplomacji, aby w zawikłaniach możliwych doprowadzić Europę katolicką do akcji wspólnéj. *Dzien. Pozn.* przypuszcza, iż wiadomość ta ma związek z allokucją Papieża 24 Kwietnia.

CZECHY.

Rozprawy zasiadającego obecnie w Pradze krajowego sejmu czeskiego, wykazują dobitnie rzeczywisty stan tego bratniego nam słowiańskiego narodu, którego rycerstwo niegdyś pospołu z naszem walczyło przeciw wspólnemu nieprzyjacielowi, który w dziejach religijnego rozwoju Europy, tak ważne zajął stanowisko, tyle krwi przelał w obronie przekonań swoich—a nie znękany najstraszniejszemi klęski, szlachetną pracą goi wiekowe rany, i prawdziwie jak Feniks, odradza się z popiołów.

Gdyby ci, którzy dla zadowolenia ambitnych swych planów przedsiębiorą dzieło wynarodowienia—zastanowili się nad historją Czeskiego narodu, przekonaliby się z pewnością, że Bóg tyle wlał ducha, siły, wytrwania i miłości, w pojedyncze indywidua, całość narodową stanowiące, iż łatwiéj wydrzeć im życie, niż mowę ojców, niż przywiązanie do ziemi i obyczajów ojczystych.

Ale niestety, historja nie jest mistrzynią dla rządzących — i dla tego też w kolei wieków widzimy ciągle spełniane te same błędy, te same występki...

Czesi z prawdziwie heroicznym patrjotyzmem bronią od tylu już wieków zagrożonéj przez żywioł germański narodwości swojéj. Straszne już w téj walce przeszli koleje.—Były chwile, w których cały gmach ich narodowy obrócony był mieczem zdobywców w jedno krwawe, dymiące zwalisko... Duch narodu jednak z gruzów wydobyć się umiał, i mimo całego wieku pogrzebania, nowem znów życiem zakwitnął...

Najuporczywszą walką, jaką muszą toczyć Czesi, jest walka—o język ojczysty. Już w roku 1861 podniesiono na sejmie krajowym, aby zasada równouprawnienia języków w szkołach czeskich, przyobiecana w dyplomie cesarskim, w życie wprowadzoną została.

Jakkolwiek najprostsza sprawiedliwość za tém przemawia, aby na ziemi czeskiéj język czeski te same miał prawa, co i niemiecki, — mimo to jednak wniosek ów, niby „Żyd wieczny tułacz,“ według wyrażenia *Hlasu*, tułał się przez trzy lata po różnorodnych komisjach.

Na posiedzeniu sejmu w dniu 21 Maja, doktór *Löwe* przedstawił sprawozdanie komisji, co do tego ważnego przedmiotu.

Nie ma sprawy, powiadają *Narodni Listy*, w domowem życiu naszem, któraby nas wszystkich mocniéj obchodziła, jak sprawa równouprawnienia języków. Samo to już, że z takim trudem musimy się domagać o nie, najlepszem jest świadectwem naszego położenia.

Musimy mieć słuszność dziesięćkroć, zanim ją nam raz przyznają; musimy dziesięćkroć wołać, zanim nas raz jeden usłyszą.

Dyskusje o projekcie do prawa o równouprawnieniu języków zagaił p. Jindra, przemówieniem gorącem i serdecznem, witając z radością chwilę, w któréj naród czeski ma odzyskać tak długo zaprzeczane, a jednak od saméj natury nadane mu prawo. Zwrócił następnie uwagę sejmu na to, że najprostsze zasady ludzkości i chrystjanizmu, nakazują przyznać językowi czeskiemu te prawa, jakie posiadają języki wszystkich narodów na świecie.

W tymże duchu przemawiał p- Wenzig.

Rzecz tak słuszna i sprawiedliwa znalazła jednak przeciwników. Wystąpił profesor Brinz, wróg zacięty czeskiej narodowości, i słabo ułożonemi sofizmatami chciał dowodzić nieużyteczności podobnego prawa, nie śmiał bowiem przeciwko słuszności jego przemawiać. Mowa jego pełna zjadliwości, tłumionego gniewu i szyderstwa, jak również i zacnego kolegi jego p. Kuh, jest żywym dowodem, jak daleko na drodze niesprawiedliwości zajść można.

Zasady równouprawniena bronili: pp. Löwe, Zeleny i Trojan, zbijając podstępne zarzuty swoich przeciwników.

Najciekawszem jest przemówienie hr. Leona Thun i hr. Clam Martinic, którzy popierali równouprawnienie języków, ale dla tego, że całe obywatelstwo nie przyznając się do żadnéj narodowości wyłącznie, zarówno niemiecki jak i czeski język popierać pragnie.

Silnie przeciw tym *beznarodowym* mówcom wystąpił poseł Sladkowsky, dowodząc, że każdy człowiek musi jeden język uznać za swój ojczysty i ukochać go; że musi przyznać się do jakiéjś narodowości i wytrwać w niéj aż do śmierci.

Dwa na tem posiedzeniu sejmu paragrafy prawa przedyskutowane zostały:

§. 1. Oba języki w królestwie czeskiem równe mają prawo, być językami wykładanemi w szkołach.

§. 2. Językiem wykładowym w szkołach czeskich, ma być jeden tylko z krajowych języków.

Ale który? Dalsze dopiero rozprawy będą mogły dać na to odpowiedź.

Przegląd Polityczny.

Najważniejszem ze zjawisk na horyzoncie politycznym jest w téj chwili objaw jakiejś na pozór przynajmniéj dość gorąco wyglądającéj agitacji, zupełnie dla nas niespodziewanéj, między zimnym, samolubnym, materjalnym ludem Anglii. Jestże to wynik rzeczywistego przekonania, czy też skutek jakiejś niepojętéj, skrytéj, przypadkowo poczciwéj i rozumnéj intrygi? Trudno w téj chwili rozwiązać tę sfinxową zagadkę; musimy poprzestać na zanotowaniu faktu, jak go w korespondencjach londyńskich podanym znajdujemy.

Od wielu lat, mówi jeden z korespondentów, widzieliśmy, że uszanowanie, a raczej uwielbienie dla królowej Wiktoryi, stało się artykułem wiary dla umysłów całego ludu angielskiego. Niekiedy, za życia księcia małżonka, odzywały się niejakie wykrzykniki przeciw jego osobie, ale sama królowa miała najzupełniejsze powody liczenia na niezachwianą miłość swoich poddanych. Dziś wszystko się zmieniło; zaledwie dla zachowania *decorum* wstrzymujemy się publicznie i przed cudziemcami, ale między sobą, na każdem miejscu, we wszystkich sferach, otwarcie objawia się jedno przekonanie, o niezbędnéj potrzebie mniéj lub więcéj bezpośredniéj abdykacji na rzecz księcia Walji.

Już w niektórych z prywatnych stowarzyszeń w których roztrząsane bywają sprawy polityczne, ośmielono się przedstawić tę kwestyę pod rozbiór, i powtarzamy, jeżeli królowa okaże się istotnie stanowczą przeszkodą do zmiany kierunku polityki rządowéj w duchu nieprzyjaznym dla Prus, to w krótkim czasie doczekamy się manifestacji publicznych. Nie ulega wątpliwości, że w kółkach urzędowych usiłują oddziaływać przeciw temu powszechnemu usposobieniu, ale czyż można spodziewać się powstrzymać prąd, kiedy cała ludność przejęta jest jednem i silnem uczuciem.

Postępowanie Prusaków w Jutlandyi tak przeciwne uroczystym przez gabinet angielski uzyskanym zapewnieniom, podnieca jeszcze bardziej to od dawna nieprzychylne dla nich usposobienie; lord Palmerston dał uczuć, że podziela to oburzenie, oświadczając, że fakta te nie są jeszcze urzędownie stwierdzone, a jeden z dzienników bedący organem opinii klass robotniczych nie waha się powiedzieć, że gdyby reprezentanci wielkich mocarstw niemieckich pokazali się w Hydeparku, naraziliby się niezawodnie na takie przyjęcie jak obrzydłéj pamięci jenerał Haynau.

Cuda dzieją się od niejakiego czasu na świecie, o niczem wątpić obecnie nie należy, nie ma nic niepodobnego pod słońcem, i doprawdy nie zadziwilibyśmy się wcale, gdyby wśród zbawełnionéj Anglji buchnął płomień rewolucji, wykrzesany z uczucia człowieczéj godności, chociaż przyznajemy, że to trudniejszy experyment niż wydobycie wody ze skały laską Mojżesza.

Tem mniéj zatém dziwimy się czytając nasze listy z Turynu, w których mówiąc o radości z jaką w całéj Italji przyjętą została wiadomość o klęsce eskadry austryackiéj na Baltyku, korespondent nasz od niechcenia, jakby nawiasem, napomyka o nadzwyczajném w ministerstwie marynarki zajmowaniu się powiększeniem i udoskonaleniem téj gałęzi siły narodowéj, mogącéj być niezmiernie ważną wrazie starcia z Austrją. Jeżelić Anglja, u któréj pokój jest życiem, tak jak czas pieniądzem, zdaje się być zdecydowaną na wewnętrzne wstrząśnienie, a może nawet zagraniczne zbrojne wysilenie, czyż nie mamy słusznego powodu spodziewać się, że pochopniejsi do żywego ruchu i jeszcze nie zmaterjalizowani zbytniem bogactwem, ani zbyt rachunkowemi spekulacjami Włosi, zdobędą się lada chwila na czyn, do którego nieprzestali ani na chwilę przygotowywać się od czasu jak wielka myśl nieśmiertelnego Cavoura, zjednoczenia wszystkich części włoskiéj ojczyzny, dzięki potężnemu popędowi i wytrwaniu drobnego rozmiarem, a olbrzymiego duchem i poświęceniem Piemontu, zaczęła przybierać formę rzeczywistości.

Wszystkie dzienniki przyznają niezmierną ważność deklaracji przesłanéj lordowi Russel dla konferencji londyńskiéj, przez Księcia Augustenburgskiego i upatrują najcelniejszą jéj stronę w tém, że Książę prawa swoje do korony szlezwicko-holsztyńskiej oddaje pod decyzję ludu tych księztw. Naturalnie rozmaite są z tego powodu uczucia organów prasy, i w chwili kiedy dzienniki francuzkie i liberalne niemieckie przyklaskują temu wystąpieniu Księcia Fryderyka, prasa urzędowa i półurzędowa pruska nie umie zataić zdekoncertowania i przekory.

Allokucja papieska przychylna polakom, wywołała niesłychany gniew w Petersburgu i powszechnie przypuszczają, że to jest ostatni cios zadany katolicyzmowi pod jarzmem moskiewskiem. Zabiera się na zupełne zerwanie wszelkich stosunków dyplomatycznych między Petersburgiem i Rzymem i mianowanie na przyszłość biskupów katolickich w granicach cesarstwa, bez zapytania i uwzględnienia woli stolicy papieskiéj.

Ostatnie Wiadomości.

Bukarest, 22 Maja. Policja odkryła spisek mający na celu zwalenie księcia Kuzy, rozłączenie Mołdawji, Wołoszczyzny, słowem przywrócenie stanu rzeczy przed konwencją 1856 r. Papiery znalezione u doktora Lamberti wykazują stosunki spiskowych z gabinetami zagranicznemi. Aresztowany razem z Lambertim książe Sousa, były minister za rządów hospodara Stirbeja, przyznał się zupełnie do winy i uczynił bardzo ważne zeznania. Jest jeszcze kilka innych osób skompromitowanych.

Wiadomość ta ogłoszona dziś z rana przed rozpoczęciem głosowania na plebiscyt, sprawiła głębokie wrażenie. Wotowanie rozpoczyna się w téj chwili w pośród najżywszych okrzyków na korzyść księcia Kuzy.

Paryż, 23 Maja. Baron v. Beust saski minister spraw zagranicznych i reprezentant związku niemieckiego na konferencji w Londynie wyjeżdża jutro z powrotem do stolicy Anglji. Baron v. Beust w zeszłą sobotę miał prywatne posłuchanie u cesarza.

Berlin 23 Maja. *Kreuz Zeitung* polemizuje przeciw deklaracji księcia Fryderyka, oświadczając że wielkie mocarstwa wcale nie o jego prawa walczyły. Dzienniki Bismarkowskie zapewniają, że baron Beust głównie w interesie traktatu handlowego udał się do Paryża (naturalnie dziennikom tym nie byłoby przyjemnem przyznać, iż minister saski, występować będzie w Paryżu przeciw anneksyjnym zachceniom junkierji pruskiéj.

Korrespondencja z Sondenburg przedstawia w najjaskrawszych kolorach demoralizację, rozboje i niekarność żołdaków pruskich w Jutlandji.

Wiedeń 23 Maja. Szanse ks. Szleswig-holsztyńskiego polepszają się, w przypuszczeniu że unieważnienie traktatu londyńskiego ze strony Prus i Austrji uznanem będzie nie tylko co do ich zobowiązań względem Danji, ale i względem innych mocarstw, które ten traktat podpisały.

Londyn, 23 Maja. Na dzisiejszém posiedzeniu Izby gmin na interpelację p. Whiteside w przedmiocie kontrybucji pruskich w Jutlandji, podsekretarz stanu p. Layard oświadczył, że rząd pruski zabronił nowych kontrybucji, a niesłusznie pobrane przyrzekł powrócić. — P. Layard jeżeli temu wierzy, to musi nie znać przysłowia: „Co z woza spadło to przepadło“ i dyplomatycznéj zasady pruskiéj, że co się da uchwycić to da się i przytrzymać.

Telegram „Ojczyzny.“

Od granicy Polskiéj. Dnia 24 Maja. Wiadomość o odwołaniu Komissji Włościańskich z prowincji przedwczesna. Było ono zamierzonem, lecz zostało wstrzymanem.

Korrespondencja Redakcji.

Listu z podpisem p. Ludwika Ż.... wydrukować nie możemy, dla tego, że fakt w nim zaprzeczony jest prawdziwym, i jak najdokładniéj Redakcji znanym.

Lipsk: Redaktor odpowiedzialny: **Aug. Fr. Peters.** — Nakładem **A. Wienbracka.** — Drukiem **A. Th. Engelhardta.**